

POLIGRAFIA W OBLCZU PANDEMII

Silni będą silniejsi, a słabi – słabsi

14 maja br. Grupa Kapitałowa Kompap SA opublikowała zaskakująco dobre wyniki finansowe za I kwartał 2020. Przychody spółki wzrosły o blisko 5 proc., zaś zysk netto aż o niemal 39 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub.r. Waldemar Lipka, prezes zarządu Kompap SA dzieli się z nami swoimi refleksjami po 2 miesiącach narodowej kwarantanny, a my rozpoczynamy cykl wywiadów z właścicielami polskich drukarni, opisujący sytuację, w jakiej wszyscy nieoczekiwanie się znaleźliśmy.

JAK WYNIKA Z OPUBLIKOWANEGO 14 MAJA BR. RAPORTU FINANSOWEGO, SKONSOLIDOWANE PRZYCHODY ZE SPRZEDAŻY WYNIOSŁY 21 894 TYS. ZŁ W PORÓWNANIU Z 20 859 TYS. ZŁ W ANALOGICZNYM OKRESIE UBIEGŁEGO ROKU, CO STANOWI NIEMAL 5-PROCENTOWY WZROST. JESZCZE LEPIJ PREZENTUJE SIĘ ZYSK NETTO, KTÓRY WYNOŚI 1 507 TYS. ZŁ, W PORÓWNANIU Z 1 085 TYS. ZŁ W UBIEGŁYM ROKU – W TYM PRZYPADKU MÓWIMY AŻ O NIEMAL 39-PROCENTOWYM WZROŚCIE. CZY TO ZNACZY, ŻE POLIGRAFIA DZIEŁOWA SIĘ PANDEMII NIE KŁANIA?

Waldemar Lipka: Daleki jestem od takiego stwierdzenia. Wszystkie drukarnie grupy Kompap odnotowały rekordową sprzedaż w styczniu oraz lutym i do 13 marca sytuacja była rzeczywiście doskonała. Na naszą rentowność wpłynęły również integracja i optymalizacja kosztów operacyjnych poszczególnych spółek wchodzących w skład Grupy Kompap. Ostatnie dwa tygodnie marca nie zdążyły po prostu znacząco wpłynąć na nasz wynik finansowy. Od połowy marca zaczęła się nowa epoka, coś, co jeszcze nigdy się nie wydarzyło. Coś, co każe inaczej popatrzeć na bezpieczeństwo, na logistykę i łańcuch dostaw, na organizację pracy, możliwość pracy zdalnej, coś, co w mojej ocenie przyniesie wiele zmian i refleksji. Ten kryzys nie przypomina poprzednich, a kilka ich już przeżyłem. Pierwszy tydzień to były naturalnie panika i strach, 20-30 proc. wydawców odwołało bądź przesunęło druk swoich tytułów. Co ciekawe, nie zawiedli wydawcy zagraniczni – z Hiszpanii, a nawet z Włoch. W kwietniu porównywalny spadek przychodów utrzymał się w Białostockich Zakładach Graficznych i w mniejszym stopniu w Olsztyńskich Zakładach Graficznych, w których udział eksportu jest znacznie większy. Zawarliśmy porozumienie ze związkami zawodowymi i od 15 kwietnia pracuje-



Waldemar Lipka:
Od połowy marca zaczęła się nowa epoka, coś, co jeszcze nigdy się nie wydarzyło. Coś, co każe inaczej popatrzeć na bezpieczeństwo, na logistykę i łańcuch dostaw, na organizację pracy, możliwość pracy zdalnej, coś, co w mojej ocenie przyniesie wiele zmian i refleksji

my w trybie 7-godzinnego dnia pracy. Nie zwolniłem żadnego pracownika, co więcej – zagwarantowałem każdemu pracę minimum do końca czerwca. Szybko, bo już po dwóch tygodniach okazało się, że dział druku, a zaraz po nim i introligatornia muszą powrócić do 8-godzinnego dnia pracy. Sytuacja w maju bardzo się poprawiła i mam wrażenie, że w tym kryzysie – porównywanym do litery U – jesteśmy na początku krzywej wznoszącej. W połowie maja, kiedy rozmawiamy, w OZGraf przyjmujemy już zamówienia na połowę czerwca. Nie wystąpiliśmy o pomoc w ramach tarczy antykryzysowej, choć wielu moich znajomych to zrobiło i szybko otrzymało wsparcie. Powód był jeden: po prostu się do tej pomocy nie kwalifikowaliśmy, bo w Kompapie mieliśmy 25-procentowy wzrost sprzedaży, związanej z obsługą firm, które zintensyfikowały komunikację drukowaną w okresie pandemii.

TO BARDZO POZYTYWNY OBRAZ SYTUACJI; SPODZIEWAŁAM SIĘ RACZEJ USŁYSZEĆ O DRASTYCZNYCH CIĘCIACH KOSZTÓW, ZWOLNIENIACH GRUPOWYCH ITP.

W.L.: Oczywiście bardzo krytycznie przyjrzelśmy się wszystkim kosztom; pozostały tylko te absolutnie niezbędne, z reszty usług i zakupów zrezygnowaliśmy. Firmom, które wynajmują od nas powierzchniowo biurowo-magazynowe, obniżyliśmy czynsze, co również nie pozostało bez wpływu na nasze przychody. Proszę mnie źle nie zrozumieć – sytuacja nadal jest ciężka, ale staramy się być solidarni z rynkiem. Wszystkie nasze zobowiązania regulujemy w terminie, a często nawet przed upływem terminu płatności. Widzę, że to jest największa bolączka firm na rynku dzieciowym. Z rozmów z innymi drukarniami wynika, że część wydawców dość nonszalancko podeszła do swoich zobowiązań, przesuując zamówienia na bliżej nieokreśloną przyszłość, choć był już na nie zabezpieczony papier, stanowiący 60 proc. kosztów. Trzeba jednak dodać, że znaleźli się i tacy, którzy wykazali się dużym zrozumieniem i wsparciem i płatności uregulowali nawet przed terminem. Cieszę się z tej solidarności.

MOŻE WIĘC PANDEMIA MA RÓWNIEŻ DOBRE STRONY?

W.L. (ze śmiechem): Naturalnie! Paliwo staniało, parking przed hotelem, w którym umawiam się na spotkania biznesowe, zarósł trawą, a do domu z centrum Sopotu dojeżdżam w 9 minut, zamiast w godzinę. Na Monciaku w środku dnia w maju jestem sam. Poważnie jednak mówiąc myślę, że pandemia przyniesie bardziej elastyczny tryb pracy – w wielu przypadkach praca zdalna się sprawdziła, pracownicy są bardziej wydajni i zaoszczędzając czas na dojazdy mają więcej czasu dla rodziny. Będziemy więc pracować zadaniowo, a nie na czas. Jeśli jednak chodzi o rynek wydawniczy, to wydawców jest po prostu za dużo. Ten kryzys może istotnie zweryfikować ich liczbę, pozostawiając tylko solidne podmioty. Trudno wyrokować, jaki wpływ będzie miał natomiast na branżę poligraficzną, wszystko się może wydarzyć. Zwykle jednak takie sytuacje powodują, że sil-

Waldemar Lipka: Sytuacja jest ciężka, ale staramy się być solidarni z rynkiem. Wszystkie nasze zobowiązania regulujemy w terminie, a często nawet przed upływem terminu płatności. Widzę, że to jest największa bolączka firm na rynku dzieciowym

ni będą silniejsi, a stabi – słabsi. Uważam, że wcześniej czy później drukarnie dzieciowe zostaną skonsolidowane. Podmioty z roczną sprzedażą rzędu 10-20 milionów zł po prostu nie przetrwają. W Olsztynie już zamknięto jedną drukarnię, na skraju upadłości stoją bydgoskie Media Magazines, słysząc o pogłębiających się problemach drukarni już wcześniej będących w słabej kondycji. Z tego, co wiem, znacznie spadło zużycie papieru, więc zarówno papiernie, jak i dystrybutorzy będą mieli kłopoty. Jeśli na koniec tego roku jakaś firma nie zanotuje straty, uznam to za wielki sukces, porównywalny do osiągnięcia 15 proc. zysku w innej sytuacji. Według prognoz Polska odnotuje najniższy spadek PKB w całej Unii Europejskiej (na ten moment szacowany na 4,3 proc.), więc i tak jesteśmy w stosunkowo niezłej sytuacji, nasz rząd szybko zareagował proponując konkretne wsparcie. Oczywiście ta pomoc nie zastąpi normalnego działania, ma tylko pomóc nie upaść, dalej radzić trzeba sobie samemu.

KIEDY ROZMAWIALIŚMY W STYCZNIU BR. PRZY OKAZII KONSOLIDACJI SPÓŁEK KOMPAP I IMPRIMUS, W DRUKARNIACH W OLSZTYNIE I BIAŁYMSTOKU PLANOWANE BYŁY INWESTYCJE W MASZYNY DRUKUJĄCE I INTROLIGATORSKIE. UDA SIĘ JE ZREALIZOWAĆ?

W.L.: Zamówione już maszyny (linia zbierająco-szyjąca czy prasy do falcerek) oczywiście zostaną zainstalowane, natomiast z maszynami drukującymi – w obliczu 20-30-proc. spadków zamówień – zamierzam się wstrzymać. Tych mocy na ten moment po prostu nie potrzebujemy. Kurs euro też jest zauważalnie wyższy, o 7-8 proc. w stosunku do czasu, w którym negocjowaliśmy. Z drugiej strony ten kurs euro ze względu na duży udział eksportu trochę nas ratuje. Poczekamy, co się wydarzy; na rynku może przecież pojawić się wysyp niedrogich, używanych maszyn.

CZY MOŻNA JUŻ ZAUWAŻYĆ WŚRÓD WYDAWCÓW WYWOŁANY PANDEMIAŁĄ POSTĘPUJĄCY TREND SPADKOWY, JEŚLI CHODZI O WYSOKOŚĆ NAKŁADÓW? CZY Z PRZYCZYŃ FINANSOWYCH I AWERSJI DO PONOSZENIA JAKIEGOKOLWIEK RYZYKA NIE ZMIERZAMY W KIERUNKU KSIĄŻKI NA ŻĄDANIE DRUKOWANEJ CYFROWO?

W.L.: W zeszłym roku – jak podała Biblioteka Narodowa – średni nakład wyniósł ponad 2700 egz. Średni nakład w naszych drukar-

niach wyniósł ok. 5 tys. egz. W kwietniu br. zamówienia powyżej 3 tys. egz. są rzadkością. Wydawcy, którzy w lutym złożyli zamówienie na nakład 6 tys., w marcu je wstrzymali, a w kwietniu poprosili o rekalkulację na 2, maksymalnie 3 tysiące. Widzimy daleko posuniętą ostrożność, ale ja wolę takie podejście niż hurraoptymizm – wydawcy z niesprzedanym nakładem mają później problem z zapłatą za jego produkcję. 36 tys. tytułów, które co roku publikowane są w naszym kraju, to bardzo dużo – jeśli będzie ich 28-30 tys., to też będzie dobrze. Tu ważna jest jakość. Myślę, że wydawcy będą zachowywać się rozsądnie.

Jeśli zaś chodzi o druk cyfrowy – jest na rynku kilka firm wyspecjalizowanych w cyfrowym druku książek, które radzą sobie doskonale, ale – ku mojemu zaskoczeniu – terminy realizacji, jakie oferują, są zbliżone do naszych. Przyglądam się rynkowi bacznie, może niebawem pojawi się jakaś nadzwyczajna okazja akwizycyjna. Budowanie drukarni cyfrowej od podstaw w mojej ocenie jest nieopłacalne bez dotacji rządu 50 proc.

NA TEN WYJĄTKOWY 2020 ROK PRZYPADA 75-LECIE
OLSZTYŃSKICH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH. SŁYSZAŁAM O PLANACH
ORGANIZACJI JUBILEUSZU NA ZAMKU W GNIEWIE, ALE ZE WZGLĘDU
NA SYTUACJĘ EPIDEMIOLOGICZNĄ TEGO TYPU WYDARZENIA STOJĄ
W TYM ROKU POD DUŻYM ZNAKIEM ZAPYTANIA.

W.L.: Bardzo żałuję, ale czerwcowy jubileusz na Zamku w Gniewie jest już nieaktualny i myślę, że nieodpowiedzialne byłoby planowanie jakiegokolwiek wiążącego terminu imprezy o charakterze masowym. Jeszcze zanim epidemia rozhulała się na dobre, myśleliśmy o spotkaniu dla pracowników w Filharmonii w Olsztynie, ale i ten plan pewnie będzie trzeba odłożyć na półkę. Będziemy reagować stosownie do sytuacji. W najgorszym wypadku obchody jubileuszu 75-lecia przesuniemy na 76. rok naszej działalności. Igrzyska Olimpijskie, Wimbledon, Roland Garros (pierwszy raz od wojny!) czy drupa też odbędą się za rok i świat się z tego powodu nie zatrzymał. To nie jest nasz priorytetowy problem. Tymczasem niebawem na elewacji naszego biurowca zawiśnie 200-metrowa reklama przypominająca olsztynianom o 75. rocznicy powstania OZGraf.

Zastanawiam się jednak, jak będziemy teraz jako branża się spotykać, co się stanie z targami. Wizja interakcji *online* nie jest dla mnie specjalnie pociągająca.

DLA MNIE RÓWNIEŻ NIE! DZIĘKUJĘ ZA ROZMOWĘ!

Rozmawiała Anna Naruszko